

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli  
razu o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:  
miesięcznie 1 zł. — ct.  
z dostawą do domu 1 „ 20 „  
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „  
Prenumerata na prowincyi:  
miesięcznie 1 zł. 10 ct.  
kwartalnie 3 „ 30 „  
z dwukrotną wysyłką:  
miesięcznie 1 zł. 25 ct.  
kwartalnie 4 „ — „

# SŁOWO POLSKIE

Prenumerata

w Niemczech wnosy: miesięcznie 1 zł. 50 ct.  
w innych krajach 2 „ — „

Głoszenia (nieurazy)

za jeden wiersz piewszy albo jego równy 10 ct.  
Numer pojedynczy:  
W Lwowie: Na Prowincyi:  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 „ 4 „  
oba wydania razem 4 „ 7 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

## Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają początek opowiadań historycznych Stanisława Schnir Peplowskiego p. t. „Legionisści“, ilustrowanych portretami, które do sobotniego numeru, jako bezpłatny dodatek, dodajemy. Nadto prenumeratorowie Słowa polskiego mają prawo otrzymać:

### Echo muzyczne, teatralne i artystyczne

wydawane w Warszawie,  
po 1 zł. 86 ct. kwartalnie, zamiast ceny zwykłej 4 zł. 50 ct., z udatowaniem uiszczania przedpłat miesięcznie we Lwowie po 62 ct., na prowincyi 72 ct.

### MODY PARYSKIE

najtańsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, oraz dodatki powieściowe i nutowe, kwartalnie tylko za 90 ct., półrocznie 1 zł. 80 ct.

### Kraj w obrazach

zbiór fotodruków, przedstawiających widoki naszych miast, okolic, zabytków starożytności, dzieł sztuki, wydawanych przez K. Woźniaka w Warszawie, w zeszytach, z 8 widokami, po wyjątkowej, dla naszych prenumeratorów, cenie, za zeszyt 40 ct., z przesyłką 45 ct.  
Pierwsza seria obejmuje 12 do 15 zeszytów.

Lwów 31. sierpnia.

Nie pierwszy to raz widmo krwawego powstania przelatuje nad świętą, mistyczną ziemią Budy. Rok 1857 upamiętnił się w dziejach angielskich. Przeszło dziesięć tysięcy cipałow, czyli krajowych żołnierzy podniosło równocześnie broń na znak, dany z ognisk ruchu w Bengalu i Agrah. Powstańcom rozdawano kwiat lotosu, symbol trójcy indyjskiej: bożków Brahmę, Siwy i Wisnu. Odezwano się w rajaszach i goralach od Peshawaru po Kundię poczucie niezawisłości i orlej swobody z czasów, gdy nad nimi panowała tylko dzika, nieokreślona przyroda i nieujęta w żadne ściślejsze formy władza prastarych królów i naczelników szepcowych. Anglię liczyli, że armia krakowców, składająca się z Hindułów i Mahometan nigdy nie będzie się starała zrzucić jarzma europejskiego. Rachuba okazała się mylną, opartą na nieznajomości psychologii indyjskiej. Tak Budyści, jak Mahometanie zapomnieli o odwiecznych, dzielących ich sporach, gdy przyszło się zwrócić przeciw wspólnemu wrogowi. Hasło do ruchu militarnego dał dzwiewnasty pułk piechoty indyjskiej, stacyonowany w Berhampore i trzydziesty czwarty w Barackpore. Fala powstania przelazła się nagle żywiołowo od wschodu na zachód i dotarła do Delhi, starożytnej stolicy Wielkich Mogolów.

W Delhi żył ostatni potomek świętych niegdyś monarchów indyjskich. Okrzyknięto go królem. Wzdłuż i wszerz Gangesu zapanały rządy żołnierski bramińskiej i mużulmańskiej. W nocy jasno było, jak w dzień od pożarów — mówi jeden z współczesnych świadków — a tej jasności, roznieconej łuczywem, towarzyszyły okrzyki: Precz z Anglikami! Oprócz szerokiego tłumy zaczęli się ruszać dawni feudali, niegdyś udzielną księżką. Tak n. p. w Cawnpore przysporzył Anglikom dużo kłopotu Nana Sahib, rajah Bithoor, adoptowany syn pozabawionego królestwa władcy Poonabu. Wzrosły pretensje różnych królestw, piętrzyły się ambicje i pożątkowości partykularizmu, który Indyo obsiał niegdyś formalnie dziesiątkami królestw i państw. We wszystkich głównych miastach od Bareilly do Budaon powiewał sztandar powstania. — Sytuacja wodzów angielskich Wilsona i Barnarda była arcykłopotliwa. Po długiej, męczącej kampanii, zdobyli Delhi i usunęli z pomiędzy żyjących potomka Mogolów Zwycięstwo Nicholsona pod Nujuffghurem 25 sierpnia 1857 ścieśniło bardzo terytoria, objęte buntem.

Najdłużej stosunkowo przewlekało się powstanie w anektowanym w roku 1856 przez Anglików królestwie Oude. Królestwo to posiadało dziejowe swoje tradycje i olbrzymią potęgę zmedyalizowanych, niegdyś udzielnych panów. Feudali ci przebywali w siedzibach swoich wśród gór, w starożytnych zamczyskach, doskonale obwarowanych, stanowiących niejako twierdze obronne kraju. W 1856 r. liczone tych „talukdarow“ jeszcze 250. Stolica tego królestwa Luknow pierwsza zerwała się do broni. Za jej przykładem poszła prowincya Jeneralny gubernator Oude Sir Henry Lawrence kunkatoro, żołwio prowadził kampanię. Dopiero ge erat Havelock, człowiek energiczny, dzielny, nieublagany, którego zwano mężem o „żelaznych barkach“, twarzą stopą zgnoił wszelkie wolnościowe porwy. Dzieło przez niego zaczęte zakończył Sir Colin Campbell bitwą pod Cawnpore 6. grudnia 1857. Był to ostatni, smiertelny oddech dogorywającego powstania. Anglię wzięli się do gruntownej pacyfikacji. Wyjęli Indye z pod zarządu kompanii indyjskiej i wcieliłi je jako kolonię do królestwa angielskiego.

Kampania 1857 r. miała charakter żywołowy, ogólny. Podniósł się Mahometan, podniósł się Hindus i odżyły nagle wszystkie tradycje, wszystkie aspiracje narodowościowe. chociaż na tle lokalno-partykularnym rozpostarte. Była to walka najechnanych przeciw najeżdżcom pod hasłem politycznym, wolnościowym, zmierzającym do zrehabilitowania nad Gangesem dawnych form bytu państwowego. Dziś znawcy stosunków indyjskich, z marszałkiem Sir Robertsem na czele, utrzymują, że jedynie fanatyzm religijny wetknął zrewolucyjnemu Afrydom i Ozakirysonom broń w rękę. Lecz oprócz nich powstałi Wazyryci i cały szereg plemion, gnieźdzących się koło pasu górnego Kybru, na południowy zachód od Peshawaru. Prawda, narodziłi na niskim stopniu kultury stojące, przedziej i radykalniej zaprzeczające poczucie narodowych ideałów, niż cywilizowane, zasobne w bogate tradycje, czyli jednak podobna, aby szepcy, które jeszcze przed czterdziestu laty ze względów politycznych checiały się z prastarą swoją ziemią wyżyć wroga, teraz jedynie kierowały się motywem religijnym? Religia tu może odgrywać tak, jak u niektórych narodów europejskich, rolę czynnika patriotycznego — ale nigdy fanatycznego. Ruch obecny ma charakter partykularny, częściowy. Rozpostiera się on żywiołowo nad granicą Afganistanu, aż po

Jamrud i Peshawar. Na zachodzie Indyi jest na razie spokojnie, wszystko w zwykłym ładzie i karbach. Tem się też różni powstanie Afrydów i kilku im pokrywanych szepców od zajść z przed czterdziestu lat. Nie należy jednak zapominać, że kilka miesięcy temu Poonah była formalnie zrewolucyjną, a bunt ogarnął prawie serce angielszczyzny: Bombaj. To właśnie bardzo znamienne i pouczające. Kołyska „ludów europejskich“ chce się, jak na wulkanie. Wybuch tu zduszony, okazuje się gdzieindziej. I możnaby śmiało nad zdarzeniami indyjskimi przejść do porządku dziennego — gdyby nie okoliczność, która im daje sankcję na pierwszorzędną kwestyę polityczną i historyczną.

Jeden z najościwiejszych Anglików Sir Charles Dilke utrzymywał, że rdeń tak zw. „sprawy wschodniej“ nie tkwi nad Bosforem, tylko tam, na dalekim wschodzie, w Azji.

Cała polityka europejska przedstawia teraz ogromną szachownicę, której ostatnie i najważniejsze pola, rozłożone są między Pekinem, Bombajem a Tokio. Wszystkie silniejsze namiętności, wszystkie bystrzejsze prądy cywilizacyjne, przelazają się na grunt azjatycki, podmulają go, odmładzają. do nowego rozbudzą życia. Przerafinowana i przanalizowana cywilizacya nowoczesna stara się wyswobodzić z dekadentycznych pętów społecznych i paść na grunt dla siebie jeszcze żywny, nieznan, obiecujący plan obfity. Odbywa się istna wędrówka myśli i tendencyj politycznych na wschód. Trzy wielkie państwa kolonialne: Rosya, Anglia i Francya rywalizują z sobą na zabój. Czują przyszłość i chcą ją zdobyć. Chcą zdobyć Szam bugactw, sfery wpływów i nabytków terytorjalnych w „państwach przyszłości“ I zaczyna się gonitwa, wzajemne ujadanie, koterje i polityczne kulisy, ukrywające wszystkie podstępny dyplomatycznej i niedyplomatycznej sztuki.

Rosya osmielona sukcesami w Europie, systematycznie, zimno, choć pozornie żółwio, zapewnia sobie stanowczy wpływ na rozwój wypadków w Azji. Każda piędź ziemi przez nią tam zdobyta, jest zarazem jej tryumfem w Europie. Tam potężna i tu samą urońno, otacza się blaskiem i siłą. Rozumie to dobrze, lepiej może niż cała Europa i stara się zgnębić rywalkę swoją, Anglię. To jej pasja i dogmat polityczny. Droga do celu pozornie prosta, choć ogromnie kunsztowna. Zanin ogłosił się światu dwuprzymierze z Francyą i kilka miesięcy pozwoli się czekać na owe sakramentalne nations all'es, które padło w czasie pobytu Faure'a w Petersburgu, — kokituje się z Wiedniem, Berlinem, więc i pośrednio z Rzymem. Tymczasem pcha się emira Afganistanu do zamaskowanej akcyi, aby wspierać ruch na szlakach górskich Kybru. Oslabia się moralnie i materialnie przez to Anglię, a o to przecież chodzi. Wszystkie okoliczności sprzyjają. Wojna na Bałkanach kończy się katastrofą grecką — a Rosya znowu rękami Greków wyciąga dla siebie gorące kasztany.

Zawarcie pokoju wlece się po grzdie, wytłaniają się ciagle nieprzewidziane trudności, istne fata kluseczki. Wraz z tem fatami ogłaszają turkockie organa idee panislamizmu i rzucają ją przed wystraszone oczy Anglii. Szesćdziesiąt milionów Mahometan żyje pod waszem panowaniem w Indjach — wołają one, a Mahometanie według przykazań muszą ulegać Kalifowi. I dzieje się naprawdę rzecz nadzwyczajna! Odradza się hasło Mahometa IV. wtenczas, gdy zdawało się, że dla mużulmanizmu w Europie wybiła ostatnia godzina na Świętę, błyskotliwie teoryę Węgra prof. Vambery, które niedawno uchodziły za mrzon-

kę, omawiane są w publicystyce Mużulmanizm nie zagrozi nigdy na seryo chrześcijaństwu, ani nie stanie się wszechwładnym w Azji. — ale przecież charakterystycznym jest, że takie hasła wychodzą od Turcyi, gdy zgnoiła wroga małego, słabego, gdy jak słoń stanęła na muszce.

To raczej Rosya podnieciał Abdul Hamidzie kalifowski zapły, przostawiając sobie zapewne czas do wystudzenia ich, gdyby za nadto wybujały. Groźbą i buntem skłania Anglię do ustępstw. Skłania ją do ustępstw w Konstantynopolu, równocześnie ostabięjąc ją politycznie w całej Europie. Rosya wzoruje się często na Napoleonie. Wzięła od niego prawo, bierze kiedy i niekiedy inwencye polityczne. System kontynentu przeciw wyspiarskiej Anglii — oto jej marzenie. Europa bez Anglii — Anglia bez Europy. Rachunek potem łatwy. Oprócz lądowej, Rosya chce być pierwszą wojenną i morską potęgą świata. Część publicystyki i społeczeństwa angielskiego rozumie to zabieg. Ale Anglię nie umieją wyjść z zakresu kramarstwa, kupczenia i koncesyj tandeciarskich. To też już dziś odzywają się głosy prasy, aby zmieść w Indjach liczne nieprawidłowości administracyjne i za pomocą najbardziej ludzkiego i daleko idącego ustępstwa na polu wewnętrznym polityki przywiązać ludność krajową do siebie.

## Przed przyjazdem cara.

(Oryginalna korespondencya „Słowa polskiego“).

Warszawa 29 sierpnia.

Już od trzech dni ceny w hotelach podskoczyły z rubla na trzy, z 2 rs. 50 k. na 7, a nawet na 9 rubli. W tym kierunku postępują solidarnie wszystkie hotele od pierwszorzędnych do ostatnich zajazdów i żaden na tem źle nie wyszedł, czego dowodem choćby to, że już wczoraj trudno było pokój gdzie wynaleźć nawet za najwyższą cenę. Nikt nie zawiódł się w nadziejach, że zjazd będzie w najwyższym stopniu liczny, a najlepiej zrobili ci, co sobie z góry mieszkania pozamawiali. Charakterystycznym jest, że w liczbie przybywających do Warszawy na uroczystości carskie, najwięcej jest gości z Litwy i w ogóle z prowincyi zabranych. Z posród zaś turystów obcych, którzy w podróży zawadzili o Warszawę umyślnie na ten czas, największą liczbę stanowią Anglię. Ruch najsilniejszy potwa do 5 września; do tego dnia włącznie obowiązują podwyższenie cen w hotelach.

Alle netylko hotele zarobią. Grube pieniądze każą sobie płacić za okna i balkony zarówno właściciele, jak i lokatorzy kamienic, szczęśliwie położonych przy ulicach, ktorými przejeżdżać będzie carska para; w pierwszej chwili miano zamiar zgodzić się na jednakową cenę we wszystkich domach — 15 rs. za okno, 25 za balkon i ci, co z gory dla siebie okna zamawiali, nie chcieli słyszeć o wyższych cenach. Działo się z tego powodu, że jeszcze nikt nie był pewnym, czy władze zezwolą, by podczas przejazdu powozów cesarskich, okna i balkony mogły być otwarte. Dopiero z chwilą, gdy się o tem pozwoleniu upewniono, ceny poszły znaczenie w górę. Płacono np. za wynajęcie okna na Krakowskim Przedmieściu nawet po 60 rubli, za balkon niezbyt obszerny na Nowym Świecie 100 i 150 rubli. W tege rodzaju transakcye nie mieśza się władza, więc są dowolne.

Za to na trybunach, które magistrat w kilku miejscach pozwolił wnieść prywatnym

przedsiębiorcom, ceny miejsc stosunkowo niskie (2, 3 i 5 rubli), gdyż tu zatwierdzenie wysokości opłaty zależało od władzy. Największe trybuny wybudowano w miejscu, gdzie nastąpił główny akt powitania cara przy bramie tryumfalnej, pierwszej z sześciu, na Pranie tryumfalnej, pierwszej z sześciu, na Pranie, między cerkwią prawosławną, a nowym, jeszcze niewykonywanym kościołem katolickim św. Florjana. Na Krakowskim Przedmieściu naprzeciw kościoła pobereadyńskiego (św. Anny) wzniesiono w wylociu ulicy Nowomiodowej, wzdłuż ściany świeżo rozebranej starej rudery — trybunę na jakie tyśiąc osób. Do wczoraj wszakże nikt nie chciał kupować biletów na miejsca na tej trybunie, ponieważ rozniósł się po mieście, iż zamiast belek użyto przy budowie samych desek i zachodzi obawa, że trybuna może się załamać i runąć właśnie w chwili przejazdu cara, pod ciężarem tysiąca ludzi. Dośn nasłuchaliśmy się w ostatnim czasie o rozmaitych katastrofach za granicą, staliśmy się tedy trochę ostrożniejsi i przeczniejsi. Nie dość zresztą, że groziłoby nieszczęście ludziom, zajmującym miejsca na trybunie, ale nadto ewentualna katastrofa wywołałaby szalony popłoch w czasie przejazdu orszaku cesarskiego, nie trzeba zaś tłumaczyć, jak fatalne a nieopóźdane skutki pociągnęłaby za sobą panika w takiej chwili. Co gorsza, wczoraj rozszła się nawet pogłoska, iż budowa owej trybuny odbyła się w sposób niedbały z umyśłu. że byli tacy, ktorým zależało właśnie na tem, że rzecz z gory ukartowana itp.

Chyba to bajki.

Do szpalerów straży obywatelskiej, która ma utrzymywać porządek podczas przyjazdu i pobytu cara, powołani zostali:

W pierwszym rzędzie duchowieństwo, które stać będzie wszędzie przed kościołami, znajdującymi się na drodze orszaku cesarskiego; prawosławne tylko przed cerkwią na Pradze i przed drugą cerkwią w Alejach Ujazdowskich, zresztą wszędzie katolickie; nadto na Krakowskim na estradzie w wylociu ulicy Królewskiej pasztorzy ewangelicy, a na takiejże estradzie w wylociu Czystej, przed pogamiem Paszkiewicza, rabini żydowscy. W innych miejscach szpaler utworzą bractwa kościelne, cechy rzemieślnicze ze sztandarami i odznakami swemi, kupcy, przemysłowcy, subjecki, obywatele miasta — wszyscy we frakach; szlachta, obywatele ziemscy w mundurach obywatelskich; wszystkie stowarzyszenia sportowe, jak cykiści, wioślarze, żwiarze itd., w mundurach galowych z odznakami, artyści teatrów, robotnicy fabryk kolejowych, robotnicy z wielkich fabryk miejskich, starcy z przytułków, sieroty z ochron; nadto w pewnych odstępach na całej przestrzeni ustawione będą wszystkie orkiestry prywatne, między niemi niemiecka muzyka Maydera, koncertująca w Dalinie Szwajcarki, a bojkotowana w tym roku przez polkię, publicznosc, orkiestra włościana Namysłowskiego, — oraz orkiestry i chóry teatrów rządowych warszawskich.

Na całej przestrzeni, którą orszak będzie przejeżdżał, wyznaczono odpowiednie miejsca dla pewnych grup, składających szpaler. Poza temi dopiero szpalerami staną tłumy publiczności, o ile się będą mogły pomieścić. Prócz okien i balkonów prywatnych mieszkan, publiczność zajmie miejsca także w oknach lokalów publicznych, jak restauracji, cukierni. Policya jednakże zobowiązała gospodarzy wszystkich tego rodzaju lokalów, na owej drodze położonych, że w czasie przejazdu orszaku znajdować się będą wewnątrz lokalu

## SZCZĘŚCIE.

POWIEŚĆ.  
(Ciąg dalszy).

Kiedysmy się pobrali, mąż mój miał bardzo mierną praktykę, ale to tak mierna, że dochoły ledwie na skromne starczyły życie. Po roku wykończył się, ochłonęli. Ja zaleśknęłam za zabawami i przyjemnościami — on narzekał na ciężką pracę, a ziewał z nudów. Wówczas doradziłam mu, aby dla urozmaicenia nudnej praktyki flirtował ze swoimi pacjentkami; „Jadny jakiś komplikencik — powiadam — gorętszy uścisk! Oni, miłe, słodkie spojrenie i wreszcie tam, gdzie można, całusek za uszko, przycisnięcie serduszka ręką podczas opukiwania... itd., przecież w tem nie ma nic zdrożnego...“ Oczywiście zastrzegłam sobie przy tej sposobności swobodę flirtu na własną rękę. No i coż powiesz na to: rada mój okazała się nadzwyczaj zbawienną. Poczciwy Helman począł flirtować jakby z tego na medycynie osobne zdawał rygorozno, sciskał i całował cichaczem śnielszej natury pacjentki i w ciągu trzech lat zdobył taką sławę, że mu jej wszyscy lekarze zadróższą. Kobiety przepadały za nim, wierząc w niego, jak w bóstwo i płacąc za wizyty bażonjskie sumy. A co?... czyż mój rada zgubną? Dziś, mając ogromne dochody, bawimy się każde z osobna na własną rękę, flirtujemy i jesteśmy z życia zadowoleni. Nie powinno się oczywiście flirtu posuwać za daleko, a

wtedy stanowczo netylko nie może on być zgubnym, lecz przeciwnie jest bardzo miłą okrasą życia. Koniec końców, mój złoty dzieciaku — ujęła Helonę za rękę — wierz moim słowom: nie bij pięknie, jasnym czołkiem pokłonił przed twym wielkim Andrzejem, gdyż nie jest on tak wielkim jak ci się wydaje, i dalej wywalcz sobie krok za krokiem swobodę niezależności. Potem zaś, gdy się wykończy, fliruj, moja droga, fliruj, co się zowie, bo to tylko jedynie pięknie i przyjemne na świecie. Na razie pamiętaj o tem, że trzeba już potrosze wyłamywać się z pod władzy Andrzeja, pierwszym zaś krokiem do tego jest szlagawka i trzy bały, o których mówiłam. Jeżeli zaś twój zapracowany małżonek nie ma czasu, jeżeli zbyt zajęty, zostawimy go w domu i pojedziemy sami; mój Helman musi znaleźć czas dla mnie i dla ciebie; sądzę, że gdy zechcesz, Andrzej p-trafi to także. Namysł się zatem na razie co do sukien. Może co w moim planie zmienisz, a potem przyjdź do mnie; pojedziemy razem do Ulanieckiej i zamówimy wszystko. Zobaczysz przytem moje kostyumiki. Jestem przekonana, że się zapomnisz z podziwu.

Do budoarku wbiegła Wandzia z teczką na książki i przerwała dalszą rozmowę. Na progu zatrząsa lokami, pobiegła ku ciocie Helenie i podławsy jej rękę na powitanie, dygnęła.

— Już z pensjonatu?... — zapytała matka — a któraż to godzina?

— Dwanasta — owała się Wandzia, wbiegając w podskokach do drugiego pokoju.

Helmanowa spojrzęła na nią zadowolona, uśmiechnęła się i rzekła, pochylając się ku Helenie:

— Założyłabym się, że pobiegła do okna. O dwunastej przechodzi zwykle tamtą stroną

ulicy piękny porucznik od huzarów i spogląda w nasze okna. Wandeczka strzela ku niemu ślepkami z za firanki. Złoty, rozkoszny dzieciaku! Chodź, przekonasz się, czy nie mówię prawdy.

Przeszły do drugiego pokoju i zastały Wandzię rzezczywiście przy oknie.

— Co ty robisz, Wandziu?

— Nic, mamno... cha, eha, cha, — zaśmiała się. Odbiegła do trzeciego pokoju i tam zatrzymała się znów przy oknie.

Helena poznęła doktorowię i odeszła.

Po drodze czuła się zaniepokojoną. Wydawało jej się, że słowa przyjaciółki są trafne i przemawiają zupełnie do przekonania, zwłaszcza co do zabaw i przyjemności. Na razie nie mogła znaleźć w swej głowie żadnego argumentu na ich obalenie. Andrzej także wysnuwał przed nią nieraz poglądy na życie, niekiedy mówił nawet bardzo pięknie, jak wówczas w parku po wycieczce w Niewodowskich — lecz, ostatecznie, wszystko to było takie jakies mgliste, ogólne, tak bardzo od tężna prawdziwego życia odległe, że niepodobna słów jego zastosować dziś, jutro, pojutrze, słowem każdego dnia... Być może, że miał słusznosc, ale oć z tego, skoro zapatrywania jego nie są do urzeczywistnienia?

Potem zwróciła się myślą ku sukni grisperle i kołnierza z perel... w której, według zapewnienia Felicyi miałoby być jej bardzo do twarzy.

Słowa: „istna peretka“ szumiły jej w uszach czarodziejskim dźwiękiem. Wpatrzyła się siłą wyobraźni w przyszłość i ujrzała się na balu w tej sukni...

— Naprawdę, wspomniane będą wyglądała — rzekła i rozkoszny dreszcz wstrząsnął nią. Zastanowiła się jednak, czy wypada prosić męża o sprawienie aż czterech sukien na-

raz i czy wogóle uchodzi młodej żonie, mającej kilka sukien z wyprawy, prosić o nowe?... Andrzej nie sprawił jej dotąd żadnego stroju. Co prawda, zarzucał jej niemal codziennie drobny podarkami — jednak sama nie prosiła o nic nigdy dotąd... Czyż zatem wypada prosić go wprost o te suknie i jak to powiedzieć?... — A możeby mama sprawiła choć jedną?... Jednak w tej samej chwili przypomniała sobie, że rodzice mają długi i z pewnością nie już jej nie sprawią, zwłaszcza wobec tego, że wyprawa kosztowała niedawno tak wiele.

— W każdym razie pójde i poradzę się mamy. Ona przecież była kiedyś młoda mężatką i musiała prosić ojca o nowe suknie, zatem wie jak się w takich rzeczach postępuje.

I już zwróciła się w boczną ulicę, aby się udać do rodziców, gdy w tem przyszło jej na myśl, że zapomniała zostawić Frani klucze od szafy.

— Ach, nieszczęście — szepnęła — byłabym zupełnie zapomniała i Andrzej byłby już odbieł dopiero o czwartej — postanowiła więc wpaść na minutkę do domu, rzucić Frani klucze na stoł i pobiedz do mamy.

Na schodach spotkała wracającą już z góry koleżankę i serdeczną przyjaciółkę z klasztoru pannę Helenę Suszkiewiczównę.

— Hala!

— Hala!... — krzyknęły obie naraz i padły sobie w objęcia.

— Przyjechałam wczoraj z Grzymałowa do cioci Florci na karnawał, i zaraz przychodzę do ciebie. Pukam, dzwonię, nie ma nikogo... Byłam już w rozpaczy.

— Ach, jak to pięknie, jak to ładnie, że o mnie pamiętasz — zawołała młoda pani Radwiecka, wiodąc koleżankę pod ramię do mieszkania.

Panna Suszkiewicz, śliczna, rumiana blondynka, w klasztorze już uchodziła za pięknosc. Twarzyczkę miała owalną, oczy piwne z odzieniem zielonawym, cerę nadzwyczaj świeżą; jedynie niekształtne boczne zęby, szpeczyły nieco klasyczne prawie jej rysy. Wśród roznoy rumieniała się często, a tak się wstydziała tych rumieńców, że nowych znajomych zwykle z gory prosiła o pobłażliwość i wyrozumiałość, przy czem rumieniała się aż po białka i przykładała dłoń do twarzy.

— Więc przyjechałaś na karnawał? — zapytała młoda mężatka, sadzając przyjaciółkę przy sobie na kanapce. — Bardzo, bardzo się cieszę. Wakacje spędziłaś w Zakopanem... nieprawdaż?... Mówiłaś mi na kilka dni przed moim ślubem, że się tam wybierasz. Nie pisałam do ciebie nic, bo nie znałam adresu. Opowiadaj mi więc, jak się bawiłaś, coś robila, opowiadaj wszystko, wszystko.

— Ojóż byłam w Zakopanem do września. Zimągd pojechałam do opiekuna i bawilałam w Grzymałowie do ostatniej chwili. Nudziłam się ogromnie. Na szczęście zaprosiła mnie ciocia na karnawał... to jest, ja sama się grzeźnie przynowiam i oto jestem.

— Ślicznie. Jakże bawiłaś się w Zakopanem.

— Dobrze, doskonale. Robiliśmy ciagle wycieczki w gory, w towarzystwie bardzo urozmaiconem i przyjemnem. Tańczyłam nawet kilka razy.

— A nie poznałaś tam kogo?... — zapytała Helena Radwiecka, strzygąc oczkami ciekawie...

Panna Suszkiewicz okryła się pasem i przyłożyła rękę do twarzy.

(C. d. u.)





J. HAWTHORNE.

# TRAGICZNA TAJEMNICA.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Za pieniądze, oszczędzone podczas służby, a powiększone sumą, którą mu pułkownik Dermont wręczył na odchodnym, Ludwik wynajął mały, stary dom w ulicy dwudziestej szóstej, w którym odjął stałe zamieszkał. Postanowił rozpocząć znów pracę na własną rękę, a liczył w tym — i słusznie — na pomoc rodaków, którzy w tej dzielnicy miasta bardzo gęsto osiedlili się. Otworzył tedy sklep i zaopatrywał go we wszelkie gatunki wina i likierów, jakie najlepiej mogły i powinny być przepasane do smaku jego gościom. Równocześnie rozpoczął w piwnicy swój dawny przemysł, mianowicie wyrób likierów na małą skalę.

Pilny i umiarkowany z natury, skrzętny i zapobiegliwy, pozyskał wkrótce ogólną wśród swych rodaków sympatię i szacunek i w ciągu kilku lat potrafił doprowadzić swoje nowe przedsiębiorstwo do bardzo pomyślnego rozwoju. Żona była mu wierną towarzyszką i po-

mością, przyczem nie opuszczała na chwilę z oka wychowania swych sześciorga dzieci. Ona też głównie zajmowała się kuchnią, trzeba bowiem dodać, że u Harnierów wiktowało się kilku bardzo porządnych francuskich robotników. Winiarza cieszyła się ustaloną dobrą sławą. Harnier uważał zawsze za swój obowiązek, trzymać, o ile możności, zdania, ludzi niepewnej kondyty i awanturników; pułkownik nie znośił w swym lokalu, z tej strony znanej była policyi i bardzo dobrze u niej zapisana, zarówno winiarnia, jak jej gospodarz. Pomocy policyjnej nie było tam prawie nigdy potrzebą, chyba tylko czasami na to, aby właściciela ochronić od oszustwa, którego kilka razy próbowali rozmaici urwipolcie z sąsiedztwa, którym się zdawało, że Francuzowi można płać wszelkie psoty.

Być może — przerwał w tem miejscu inspektor opowiadanie swego podwładnego — i właścicieli wśród ludzi tego rodzaju należy szukać sprawców morderstwa. Mieli oni od dawna złość na Harniera za to, że nie pozwał im w siebie brykać, jest więc prawdopodobne, iż zmówili się, aby mu za swoje odpląć.

— Ależ dla tak blżej przyczyny nie popo-  
— To też oni zapewne nie przyszli z zamiarem zamordowania Harniera; lecz gdy taki

młody, lekkomyślny łobuz, w dodatku podpity, puścił się na wyprawę, a w rękę ma bron, o nic łatwiej, jak o nieszczęście. — Ale proszę dalej opowiadać.

Garbus namyślał się przez chwilę, zmarszczył czoło, jak gdyby skupiał całą swą uwagę.

— Jedną okoliczność — odezwał się wreszcie — zdaje się przemawiać za pańskim przypuszczeniem. Wczoraj około godziny dziewiątej wieczorem wszedł do sklepu trzech hultajów, którzy usiłowali okraść kasę. Harnier przepłoszył ich. Czyżby to oni mieli powrócić w noce, ażeby naraobić mu rozgardyaszu?

— Czy pani Harnier mogłaby ich poznać? — Nie, ponieważ nie była przytem obecna. Tylko dwóch tożownicy Harniera, Francuzi, widzieli tych łotrzyków i podali ich rysopis, który natychmiast zatelegrafowano dalej, gdzie należy. Może to doprowadzić do czego...

— Czy nic więcej szczególnego nie zauważyła pan?

— Nie. Tylko, gdym stał na ulicy i rozglądał się wśród zgromadzonego tłumu, zwróciła moja uwagę mężczyzna i kobieta, a raczej jakiś pan w towarzystwie damy, którzy stali cicho, na przeciwnej stronie ulicy i patrzyli na dom z ogromnym zajęciem. Szczególnie owa pani wyglądała przytem tak, jakby

była bardzo wzburzona. Oboje jednak odeszli, zanim zdołałem przybliżyć się do nich i uchwycić cokolwiek z prowadzonej przez nich polszepem rozmowy.

— Jak wyglądali? — zapytał inspektor, zwracając widocznie na ten szczegół baczniejszą uwagę.

— Oboje tak pozawijani, jak mumijs, skutkiem czego nie wiele mogłem dojrzeć z ich twarzy. Mężczyzna ma krzacaste brwi, brodę już nieco przyprószoną siwizną, trzyma się prosto i jest silnie zbudowany. Kobieta może być młodszą od niego o jakie lat dwadzieścia, pleć ma delikatną i — jak się zdaje z tego, co mogłem dojrzeć — jest piękną. Zresztą poznałbym oboje z łatwością.

Inspektor oparł głowę na rękę i na chwilę pograżył się w zamyśleniu, wpatrzony w przybory do pisania na swem biurku. Po kilku minutach podniósł się znnowu i zapytał:

— Jakie ślady znalazł pan w winiarni?

— Same takie, że prawie nie warto o nich mówić. Drzwi były wysadzone a zamek oderwany, co pozwala przypuszczać, iż nie mamy w tym wypadku do czynienia z włamywaczami. Szularda była naturalnie wypróżniona. Uderzającym jest, jak wszystko w sklepie zostało poprzewracane i porożbijane. Mogłoby się здаwać, że gospodarzowi tam jacyś szaleńcy, którzy umknęli z domu

waryatów, albo kilka małp wypuszczonych z klatki. W tem wszystkim, co tam wyprawiano, nie ma za grosz sensu. Pieniądzy nie potrzebowali przecież szukać, leżący one im tuż przed nosem. Albo więc kierowała nimi jakaś dzika złość — albo chcieli wyrzucić na Harniera zainstę. Lecz wprost zdumiewającym jest, dlaczego najpierw porożbijali mu wszystko w sklepie, jak gdyby chcieli mu zrobić na złość, a potem zabili go! Wygląda to tak jak gdyby komus przed podziwieniem gardła ostrzyżono brodę. Nadto nie ulega, przynajmniej dla mnie, wątpliwości, że morderstwo dokonano z rozmysłem. Zoczyńcy mogli bez najmniejszej przeszkody ulotnić się — zamiast tego, wywabili biedaka i zastrzelili go, jak zwierzynę. Jest to błędne koło, z którego nie mogę znaleźć wyjścia. Kto chciał kraść pieniądze, nie byłby pustoszył sklepu; kto chciał spustoszyć sklep, nie byłby mordercą właściciela. Albo w tej sprawie nie było żadnego powodu — co nie wydaje mi się prawdopodobnem — ale miała ona o wiele głębszy powód, aniżeli w tej chwili wydaje się z pozoru.

— Jak to pan rozumiesz? — zapytał inspektor, gdy agent na chwilę zamilkł.

(C. d. n.).

## WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem  
WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania  
sukien i chustek.

Flakon 80 centów i 1 zł. 50 ct.

## JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.  
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

## Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

**Jan Dziewoński**  
Magazyn drobiażgów damskich,  
Lwów, Halicka 6.

**K. Gostyński & J. Als.**  
Przedsiębiorstwo komisów i spedycyów  
Lwów, pl. Halicki 1. 3.  
**Transporta**  
mebli w wyszczególnionych wozach zamkniętych nie wymagających opakowania  
Przeprowadzanie w miejscu.  
Opakowanie mebli szkła i porcelany.  
Spedycya na kolej i z kolei  
dwa razy dziennie.  
Ceny możliwie najniższe.

Łózka żelazne, składane po złr. 5-80, z bokami blaszanymi orzechowo lakierowane po złr. 12-14-16-18-20- i wyżej.  
Materace sprężynowe po złr. 12-50.  
Kompletne umywalnie poleca PIOTR CHRZĄSTOWSKI, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

**Tapety**  
kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn  
**A. Krzysztofowicza**  
Lwów, plac Halicki 1. 2.  
Wszystko dystrybuje i tapetowanie w miejscu i na prowincyi obejmuje.

**Otwarcie lokalu!**  
Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczności, iż dniem 31. sierpnia w wieczór otwarta zostaje w nowo urządzonej restauracji

**Pilzneńska Restauracya**  
we Lwowie pl. Bernardyński 1.  
Wyborna tania kuchnia, piwo pilzneńskie z akcyjnego browaru i marcowe Lilientfelda, oraz oryginalne wina. — Usługa skrzętna i rzetelna.  
Oliczne odwiedzinny uprasza  
**Lutsa Dinst**  
restauratorka.  
(Kraj. Biuro ogł. Sykatuska 30).

**Leonard Życzynski**  
róg ul. Żybkiewicza 12 i św. Mikolaja 15.  
handel towarów korzennych wraz z pokojami do śniadań  
poleca i podaje:  
wszelkie wędliny — przekąski zimne i gorące — roznorodne sery — marynaty — kawior itp.  
**Porter angielski musujący!**  
Pиво okocimskie na szklanki, Wina węgierskie, austriackie, reńskie i francuskie.  
Przyjmuje i urządza wszelkie zamówienia polskowe z wędlin i marynat, jakoteż kanapki.

**BUCHALTERYI**  
kupieckiej uczy pod gwarancją pomysłnego skutku starszy nauczyciel szkolny S. SCHLAG, ul. Kotlarska 1. 1.

**Biuro T. Zagórskiej**, Lwów ul. Teatralna 3, może polecić rodzicom, chcącym umieścić dzieci swe na stancyi, zacne i zaufania godne domy.  
**Najmocniejsze!**  
Pończochy, skarpetki, pończoszki dzieciinne we wszystkich kolorach, nieszyte, para od 22, 30, 35, 40, 45, 55, 75 do 90 ct, poleca  
**MAKS MÜHLFELD**  
Lwów, Rynek 37.

**Ocet**  
najlepszej jakości do korniszonów i owoców — pleśń wykluczona, poleca handel **KAROLA BAŁLABANA**.

**Fortepiany i pianina** w naj-  
wyższym i najlepszym wy-  
borze jak zawsze w składzie J. BALKO MUSSIL we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika 7 I piętro.

**Książki szkolne**  
używane są do nabycia w antykwarni D. GRUNDA we Lwowie, ul. Teatralna 1, 16 po cenach najniższych.

**Handel drobiażkowy** przy  
pryncypalnej ulicy  
we Lwowie z urządzeniem, ewen-  
tualnie z towarem do odstąpienia.  
Zgłoszenia pod adresem „Kolor”,  
poste-restante, Lwów.

**Żarodziejskie artykuły, he-  
ce, figle i zabawki** poleca  
**JACHIMOWSKI**, Lwów, ulica  
Trybunalska 1. 1.

**PRACOWNIA sukien dam-  
skich AMALII STEIN** znaj-  
duje się obecnie przy ulicy Cho-  
dorowskiego 1, obok św. Łazarza,  
(dom własny).

**Uczniowie** znajdują umieszczenie  
i troskliwą opiekę rodziciel-  
ską u wytrawnego pedagoga. Wi-  
adomość pl. Maryacki 1. 7, II. p.,  
oficyny.

**o trwałości i pięknego zapu-  
szczenia posadzek i podłóg**  
**Masę francuską**, prawdziwą,  
nadającą się szcze-  
gólnie na parkiety.  
**Masę woskową** własnego wy-  
robu na posadki i miękkie  
podłogi,  
**Glazurę bursztynową O. Fritze**  
gędną w świecie  
w swej trwałości, nadzwyczaj  
szybko schnącą, o pięknym  
połysku,  
**Glazurę bursztynową L. Mar-  
xa** jako znaną ze swej dobroci,  
**Szczotki do froterowania**,  
**Szczotki i pędzle** do za-  
puszczania,  
**Wosk pszczelny** do nacierania,  
**Płyty sukienne** do wycierania  
posadzek  
polecają

**Friedrich  
Beacock**  
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4  
obok cukierni W. go Grossa.

**Alojzy Hübner**  
Lwów, Rynek 38  
poleca:  
**Lakier do tablic szkol-  
nych** (najlepszy pa-  
tentowany wyrób).  
**Cyanober do liniowania**  
tablic szkolnych,  
**Kredę francuską**, kra-  
janą w laseczkach,  
**Gąbki do tablic szkol-  
nych**.


Mam zaszczyt uwiadomić Szan. P. T. Publiczności, — iż z dniem 1 sierpnia przeniosłem  
**Pracownię sukien męzkich**  
z ul. Krzywej 1 10  
na ul. Wałową 1. 11.  
Dziękując za dotychczasowe za-  
ufanie, proszę nadal o łaskawe  
względy.  
Z szacunkiem  
**Jakób Kurz**  
krawiec męzki, ul. Wałowa 11.

**Własnego wyrobu**  
najlepszą  
**Masę woskową**  
na podłogi  
prawdziwą  
**Masę francuską**  
na posadki  
poleca  
**ALOJZY HÜBNER**  
Lwów, Rynek 38.

**„Bałlabanówka”**  
stara, prawdziwa żytnia wódka,  
bez cukru i bez anyżu, w higien-  
icznych warunkach wyrównyuje  
zupełnie koniak francuski  
poleca  
**KAROL BAŁLABAN**  
Lwów ul. Halicka 23.  
Pocztą dwie butelki 5 kilogram.  
**ORZECZENIE.**  
Na podstawie dochożeń i bada-  
nia **chemicznych** poświadczam  
niniejszem, iż wódka „**Bałlaban-  
ówka**” jest **wystałą i oczyszczoną**  
żytniową, wolną od niedo-  
gonu (fuzlu) i tym podobnych  
przymieszek. Wskutek tego orze-  
kam, iż jest ona **czystym, zdro-  
wym i higienicznym** napojem  
gorącym (spirytusowym), który na  
ustroj ludzki działa tak samo, jak  
**prawdziwy Cognac**.  
Lwów, dnia 10 marca 1891 r.  
**Dr. Br. Radziszewski** m. p.  
Prof. chemii na Uniw. lwow.

**Handel** towarów korzennych **Leonarda Soleckiego**  
we Lwowie, ul. Batorego 1 2  
daje każdemu za gotówkę kupującemu 3 procent opustu  
przy zakupie wszystkich towarów, zaś przy cukrze  
tylko w takim razie, jeżeli jest kupiony razem z innymi. — Zamówienia z prowincyi  
odsyła odwrotnie koleją lub pocztą, opłacone do każdej stacyi bez opustu, lub nieopła-  
cane, dając 3 procent opustu. — Przy tej sposobności nadmieniam, że będąc dostawcą  
dla c. k. garnizonu we Lwowie, sprzedawam wszystkie towary w najlepszej jakości  
i w wielkich ilościach, co daje mi możność po tak niskich cenach doborowy towar  
Szanownej P. T. Publiczności sprzedawać.

**Do wynajęcia**  
4 pokoje i kuchnia przy ul. Hali-  
ckiej 1. 23, II. piętro. Blizsza wi-  
adomość w handlu WP. Karola  
Ballabana.

**HANDEL**  
**Płócien i bielizny**  
**JANA RIEDLA**  
we Lwowie  
  
poleca najtaniej własnego wyrobu

**KOSZULE SALONOWE**  
po zł. 1.05, 1.55 2- 2.25 i 3-  
Koszule z przedmi pikowymi i fal-  
dzkami (zakładkami) po zł. 2.75  
i 3-  
Koszule kolorowe, kretonowe i ox-  
fortowe po zł. 2.50 i 2.75.  
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90  
odrobinnie na wzór krajańskich po  
zł. 2.30, 2.50 i 2.75.  
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40  
i 1.60.  
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct.,  
bez kołnierzy 35 ct.  
**KALESONY**  
po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65,  
1.80.  
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.  
Mankiety tuzin po zł. 4- i 4.80.  
Chustki płócienne, tuzin zł. 2.50.  
Prawdziwe kaskie  
**SKARPEKI, POŃCZOCHY**  
dla pań, panów i dzieci.  
**KRAWATY**  
w największym wyborze.  
Zamówienia z prowincyi wykonują  
się najtaniej w miejscu.  
Na żądanie szczegółowe cenniki.

**Kawy potaniały**  
o 8 centów na kilo jedynie  
w handlu  
**WŁADYSŁAWA BAZANTA**  
Lwów ul. Halicka 3.  
1/2 kilo Ceylon najszlachet-  
niejszej gruboziarni. 1-08  
1/2 Ceylon najszlachet-  
niejszej gruboziarni. 1-04  
1/2 Ceylon najszlachet-  
niejszej średnioziarni. 1-00  
1/2 Ceylon bardzo sz. — 98  
1/2 Portorico — 88  
1/2 Santos bardzo dobr. — 94  
1/2 Jawy szłotej — 1-08  
1/2 Mocci arabskiej — 1-08  
Zakupiwszy wielką partję  
kawy wysp od producentów,  
po przystępniejszej cenie, jestem  
w możności o 8 ct. na kilo  
taniej sprzedać. Przy zamówie-  
niu 5 kilo oszczędzam opłacone  
do każdej ostatniej stacyi po-  
stowej.

**Olwy do maszyn**  
Razowe po 32 zł. za 100 kg.  
Krajowa mineralna 21 " " "  
Rzepakowa 18 " " "  
Oliwe z oliwek 56 " " "

**Pasy angielskie skórzane**  
każdą grubość i szerokość  
po 3 zł. 75 ct. za 100 kg.

**Smarowidło belgijskie do osi**  
po 12 zł. za 100 kilogram.  
jakoteż  
wszelkie artykuły domowo-  
gospodarskie, rolnicze i  
przemysłowe.

**Wielki wybór**  
**ARTYKUŁÓW** chirurgicznych  
i gumowych;  
**HEGARY** kompletne, składowe  
części do tychże;  
**PRZECIERADŁA** gumowe na  
metry i dopasowane,  
**WORKI** na lód gumowe,  
**ROZPYLACZE** gumowe,  
**WSTRZYKAWKI** gumowe dla  
dzieci  
**FLASZKI** do karmienia dzieci,  
**APARATA** dra Soxhleta do ste-  
relizowania mleka,  
**APARATA** inhalacyjne  
**FLASZKI** dla chorych,  
**WATA** Brunsa, odczyszczona,  
i t. p. i t. p.  
polecają taniej jak wszędzie  
**Friedrich  
Beacock**  
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4  
obok cukierni W. go Grossa.

**Dla P. T. Panów**  
**Rolników.**  
**STANISŁAW**  
**LIPNICKI**  
największy galicyjski  
**skład farb**  
i materiałów  
Lwów, Grand-Hotel  
poleca:  
**WITRYOL**  
(Siarczan żelaza) po 4 zł bez-  
czółka 50-kilowa. Sól powyższą  
używa się do nawożenia roślin  
gospodarskich podług recepty po-  
danej przez Słowo polskie w Nr.  
155 z 6 lipca b. r. — Warto  
spróbować!!

**Do siewu jesiennego**  
dostarcza  
**BANK ROLNICZY we LWOWIE**  
pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublinach  
Pszonice banatki oryginalnej i krajowej produkcji,  
Pszonice „donkę” bardzo pełną i francuską  
„Hors concours”, oraz wszelkie inne odmiany, — niemniej  
**ZYTO** szwedzkie, Aland, fioryańskie, probstajskie,  
cesarskie, szampańskie, polskie i t. d.  
Szczególnie polecałna godnie:  
**Zyto olbrzymie „Imperial” i „Triumph”**  
(30-40 kgr. na morg).  
Za wszelkie nasiona dajemy gwarancję tak co do  
pochodzenia i czystości jak i siły kiełkowania.  
**WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE**  
Jako to:  
superfosfaty, mączkę kostną preparowaną, żużle Thomasa,  
saletre chilijską, siarkam amonu, wapno i gips nawozowy,  
kainit kałuski pod korzystnymi warunkami.  
**Wszelkie maszyny rolnicze**  
z najslawniejszych fabryk, a to:  
lokomobile, młocarnie, plugi, brony, siewniki, kosiarzki,  
grabiarzki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża,  
trieury itp. dostarcza  
**Bank rolniczy we Lwowie.**

**Dla szukających pracy,**  
**4-wierszowe ogłoszenia**  
**bezpłatnie.**

**Praktykantka** poszukuje lekcyi; udziela także gry na fortepianie. Wiadomość ul. Krakowska 1. 8 (w sklepie).  
**Uczennica** z 8-mej klasy szkoły wydz. poszukuje lekcyi. Adres: ul. Skarbkowska 1. 7, I szej piętro, drzwi Nr. 16.  
**Uczeń VII klasy** poszukuje lekcyi. — Wiadomość ul. Ormiańska 1. 1, drzwi 1.  
**Nauczyciel** ludowy we Lwowie obejmuje lekcyę. Post-rest. A. P. Cena umiarkowana.  
**Nauczycielka** do przedmiotów szkolnych muzyki, francuskiego, szuka umiarkowaną. Obietyn post-rest. „Nauczycielka”.  
**Rysunków** technicznych, kaligraficznych, lekcyi lub odpowiedniego zajęcia poszukuje słuchacz politechniki. — Zgłoszenia pod „Rysunki” Lwów post-rest.  
**Rutynowana nauczycielka** poszukuje lekcyi na prowincyi. Przygotowuje chłopców i dziewczęta od 1-8 klasy. Adres: J. Szczepanek Lwów, Czarnieckiego 26.  
**Pracownik** z 11-letnią praktyką w dziedzinie lekcyi, szczególnie matematyki, poszukuje lekcyi. Łaskawe zgłoszenia pod N. F. post-rest, Lwów.  
**Panna** zdolna w krawiectwie i kroju, poszukuje miejsca w prywatnym domu. Kozłowska, Kopernika 22, I piętro.

**Instytut wychowawczo-naukowy żeński**  
**imięnia**  
**Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej**  
we Lwowie przy ul. Mikołaja 1. 3  
obejmuje cztery klasy niższe i pięć wyższych, przyjmując panienki jako pensyonarki, półpensyonarki i dochodzące uczenie; zwyczajne, uczęszczające na wszystkie przedmioty szkolne, lub nadzwyczajne, uczęszczające w wyższych klasach na niektóre tylko godziny.  
Wpisy przyjmuje Zofia Horoszkiewiczówna przełożona Instytutu.

**Po cenach fabrycznych**  
**Meble żelazne i z drzewa giętego**  
poleca  
**Spółka stolarzy lwowskich**  
Lwów, plac Bernardyński 11.

Przy  
dostać wie  
nawozów sztucznych  
z DOMU ROLNICZEGO  
**ERNESTA BAHLSENA** w Krakowie  
Biuro nadawcze ul. Karłowicka 21, Magazyn 23.  
Sąd komisowy we Lwowie.  
**! Niebawem ulatwienia!**  
1. Wypo-  
życzenie sie-  
wników do nawo-  
zów sztucznych.  
2. Bezpłatna analiza gleby  
na zawartość azotu, kwasu  
fosforowego, potasu i wapna.  
3. Kredyt do 12 miesięcy.  
Najciślejsza gwarancya za prawdziwość, czy-  
stość i zawartość fabrykatu  
Ceny nadzwyczaj niskie  
Blizsze wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych  
i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przysyła.

**Do siewu jesiennego**  
dostarcza  
**BANK ROLNICZY we LWOWIE**  
pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublinach  
Pszonice banatki oryginalnej i krajowej produkcji,  
Pszonice „donkę” bardzo pełną i francuską  
„Hors concours”, oraz wszelkie inne odmiany, — niemniej  
**ZYTO** szwedzkie, Aland, fioryańskie, probstajskie,  
cesarskie, szampańskie, polskie i t. d.  
Szczególnie polecałna godnie:  
**Zyto olbrzymie „Imperial” i „Triumph”**  
(30-40 kgr. na morg).  
Za wszelkie nasiona dajemy gwarancję tak co do  
pochodzenia i czystości jak i siły kiełkowania.  
**WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE**  
Jako to:  
superfosfaty, mączkę kostną preparowaną, żużle Thomasa,  
saletre chilijską, siarkam amonu, wapno i gips nawozowy,  
kainit kałuski pod korzystnymi warunkami.  
**Wszelkie maszyny rolnicze**  
z najslawniejszych fabryk, a to:  
lokomobile, młocarnie, plugi, brony, siewniki, kosiarzki,  
grabiarzki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża,  
trieury itp. dostarcza  
**Bank rolniczy we Lwowie.**